Nr. 2. Lwów dnia 10. lipca 1897. Rok XXX. Tom LX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości conajmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem. Przy częstszem inserowaniu stosowny rabat.

Inseraty przyjmuje także biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba, Lwów ul. Karola Ludwika l. 33.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Ruch agrarny.

(Dokończenie).

Ruch agrarny występuje i w innych krajach jeszcze prócz Niemiec i jest to łatwo zrozumiałem, bo zaostrzające się coraz przesilenie w rolnictwie zniewala wszędzie rolników do silniejszego skupienia się i do obrony interesów swych w drodze parlamentarno-politycznej. To też w Danii widzimy także dążenia agrarne, w Niederlandach nabierają one coraz większego znaczenia, nawet w Anglii, chociaż w niej przemysł zajmuje zawsze dominujące stanowisko, spotykamy agitacyę w kierunku zorganizowania rolników i ceł ochronnych. Na bardzo wysokim stopniu rozwoju stoją organizacye agrarne amerykańskie a szwajcarski związek chłopski daje właśnie przykład za daleko idących przesadnych żądań agrarnych. Żąda on w swym programie np. zupełnego zniesienia subwencyi państwowych na budowy zbytkowe, zmniejszenia liczby urzędników, usunięcia systemu pensyi, zniżenie stopy procentowej itd. Słusznie powiada Buchenberger (Agrarwesen und Agrarpolitik II. str. 498), że brakuje w programie tym tylko jeszcze żądania, aby skreślić zupełnie wszelkie przyczynianie się państwa na cele nauki lub sztuki.

I w Austryi od roku mniej więcej dają się spostrzec objawy ruchu agrarnego, dążenia do wytworzenia pewnego wspólnego programu działania, dla rolników wszystkich krajów koronnych a nawet porozumienia się w tym celu z rolnikami węgierskimi. Powstają nowe związki z charakterem agrarnym (jak np. „związek rolników niemieckich", „związek agrarny posłów sejmowych" w Czechach), pojawiają się nowe czasopisma z tendencyą agrarną, broszury rzucające takież hasła [1]), chociaż w państwie o tylu narodowościach i tak różnorodnych stosunkach w poszczególnych krajach trudniej jest niż gdziekolwiek indziej zainicyować i przeprowadzić jednolitą akcyę agrarną. Dosyć podnieść, że nawet organizacya centralnych związków rolniczych nie jest w Austryi jednolitą. W niektórych krajach jak np. w Austryi niższej, Styryi, w Galicyi istnieją Towarzystwa gospodarcze, w Czechach i Tyrolu są krajowe rady kultury, w Austryi wyższéj widzimy i jedno i drugie, na Szlązku aż trzy różne korporacye. Różnorodność ta organizacyj rolniczych wpływa na różnorodność działania.

Z tem wszystkiem po przeprowadzonych rokowaniach z węgierskimi agraryuszami a mianowicie z istniejącym na Węgrzech „związkiem rolników węgierskich", które toczyły się już od kilku miesięcy; odbyło się na dniu 23. maja b. r. posiedzenie sekcyi Towarzystwa rolniczego niższo-austryackiego we Wiedniu, na którem uchwalono wspólny program agrarny dla wszystkich rolników Cislitawii a zarazem powzięto rezolucye co do odnowienia układu cłowego i handlowego z Węgrami i postanowiono dla programu tego zjednać korporacye rolnicze wszystkich krajów koronnych, tudzież w myśl niego działać.

Referentem programu cislitawskiego był p. Simitsch-Hohenblum, a program przyjęty zawiera następujące główne punkta:

1. Organizacya zawodowa całego rolnictwa Cislitawii celem uzyskania jednolitej, potężnej reprezentacyi tegoż.

2. Ochrona swojskiej produkcyi rolniczej przeciw gniotącej ją konurencyi zagranicznej: dozwolenie importu tylko w razie rzeczywistej potrzeby; usunięcie przedewszystkiem konkurencyi krajów zamorskich, jeżeli to możliwe w połączeniu z Niemcami przez utworzenie środkowo-europejskiej konwencyi ochronno-

[1]) Por. Wiener Landwirtschaftliche Zeitung Nr. z 10. lutego b. r. artykuł: „Die Agrarbewegung in Oesterreich".

clowej; wypowiedzenie traktatu clowo-handlowego z Rumunią; nie odnawianie żadnych innych istniejących związków clowych i handlowych po ich upływie na dawnych zasadach, ile że wszystkie te układy zostały zawarte ze szkodą dla swojskiej produkcyi rolnej. Żadnych uprzywilejowywań w tym kierunku (Meist-Begünstigungen) we formie dzisiejszej. Ustanowienie uwzględniającej interesa rolnictwa ogólnej minimalnej taryfy ochronno-clowej, niżej której nie mają być dopuszczone żadne ustępstwa. Przyjęcie zasady ceł dyferencyjnych jako podstawy wszelkich nowych traktatów, z możliwie krótkim terminem wypowiedzenia, przyczem jednostką będzie mająca się ustanowić minimalna taryfa clowa. Wreszcie cło ochronne stałe lub zmieniające się przeciw importowi surowców transatlantyckich.

3. Absolutne zamknięcie granic przeciw importowi bydła z Rosyi i krajów nadbałkańskich, aby przez zamknięcie to i przez energiczne wykonanie ustaw weterynarskich, w porozumieniu z Węgrami. zrobić z całej monarchii austro-węgierskiej obszar wolny od zaraz bydlęcych i przezto zdobyć napowrót export bydła austro-węgierskiego do krajów zachodnich.

4. Zupełna reforma giełdy dla produktów rolnych a przedewszystkiem zakaz handlu terminowego in bianco zbożem i produktami młynarskimi, w ścisłym związku z odnośnemi postanowieniami w Niemczech. Usunięcie samej gry terminowej na dyferencyę nie wystarcza, ażeby wyzwolić rolników z terroryzmu giełdy i umożliwić tworzenie się cen zbożowych odpowiednie rzeczywistym stosunkom podaży i popytu.

5. Zniesienie waluty złotej na rzecz bimetalizmu w połączeniu z agitacyą międzynarodową w tym duchu, wychodzącą z Ameryki, Niemiec, Francyi i Belgii a to dla stargania sieci, w jakiej trzyma rolników wielki kapitał.

6. Zniesienie wszelkich taryf wyjątkowych przy transporcie zagranicznych produktów rolniczych. Zniżenie zaś taryf dla produktów rolniczych swojskich na zasadzie równego wymiaru dla wielkiego i małego, blizkiego i dalekiego obrotu, ażeby uczynić dostępnymi i wielkie targi dla małej produkcyi.

Taryfa faworyzująca eksport swojskich produktów.

7. Strzeżenie w całej pełni interesów rolniczych Cislitawii w kierunku finansowym, gospodarczym i weterynarskim przy ugodzie z Węgrami. a przedewszystkiem: *a*) zupełne i lojalne zniesienie obrotu młynarskiego tak wielce szkodzącego rolnictwu Cislitawii; *b*) równe ustawodawstwo weterynarskie w obu połowach monarchii. Jednolita taryfa przy transporcie rolniczych surowców i wyrobów młynarskich; *c*) rewizya ogólnej austro-węgierskiej taryfy clowej celem ustanowinnia powszechnego minimalnego cła ochronnego dla produktów rolnych i leśnych, biorąc pod uwagę upływ istniejących traktatów clowych i handlowych w r. 1903; *d*) wypowiedzenie traktatu handlowego z Rumunią; *e*) umowa celem wspólnej obrony od transatlantyckiej konkurencyi

8. Popieranie bezpośredniego zbytu produktów rolnych konsumentom, zwłaszcza urządzaniem przez stowarzyszenia składów zbożowych z poparciem państwowem.

W związku z tym programem agrarnym rolników cislitawskich uchwalono na wspomnianem posiedzeniu sekcyi Towarzystwa rolniczego niższo-austryackiego cały szereg zasad, jakie wedle życzeń agraryuszy austryackich należałoby przyjąć w ugodzie z Węgrami. Najważniejsze z tych zasad są:

Ugodę clowo-handlową, mającą się zawrzeć z Węgrami, nie należy zawierać na przeciąg lat dziesięciu. lecz tylko do czasu, póki nie wygasną obowiązujące obecnie traktaty handlowe, t. z. do 31. grudnia roku 1903. W ugodzie clowo-handlowej z Węgrami należy przewidzieć urządzenie linii pośredniej clowej (Zwischenzolllinie) między oboma państwami monarchii. Zakłady przewozowe nie mogą dozwalać cudzoziemcom opustów przewozowych, przekraczających miarę dozwoloną krajowcom. Wyrabiania win sztucznych należy zakazać. W obu państwach ma być uchwaloną równobrzmiąca ustawa o obowiązkowem oznaczeniu pochodzenia towarów. Dla godzenia wszystkich spraw spornych, wynikających z ugody clowo-handlowej, ma być ustanowiony trybunał rozjemczy, z reprezentacyj parlamentarnych obu państw wybierany, pod przewodnictwem prezydenta wspólnej Izby obrachunkowej, którego rozstrzygnięcia będą dla obu państw obowiązujące i nieodwołalne. Obce zboże nie może leżeć w magazynach transito dłużej jak 3 miesiące, a po upływie tego czasu musi opłacać pełne cło.

Program agrarny poprzednio streszczony a zostający w ścisłym związku z dopieroco przedstawionemi zasadami ugody clowo-handlowej z Węgrami, uchwalono przesłać wszystkim korporacyom agrarnym w Austryi, w tym kierunku wystosowywać petycye do Rządu i parlamentu i wogóle w drodze ustawodawczo-parlamentarnej działać,

Taki jest obecny stan ruchu agrarnego w Austryi.

* * *

Skreśliwszy tak o ile da się najkrócej przebieg ruchu agrarnego w Niemczech i jego początki w Austryi, pozwolimy sobie wypowiedzieć parę uwag o tych dążeniach.

Nie ulega wątpliwości, że wobec dzisiejszych stosunków gospodarczych, wobec ciężkiego przesilenia, jakie dziś przebywa wszędzie rolnictwo, potrzebnem jest energiczniejsze popieranie swych interesów przez rolników i na drodze polityczno-parlamentarnej, dla przeprowadzenia ustaw i reform, jakich położenie rzeczy wymaga. Rolnicy powinni jednak zarazem pamiętać, że nie są jedynym i wyłącznym zawodem, którego interesa miałoby państwo popierać nawet ze szkodą innych warstw. Zgodne z interesami ogółu reformy agrarne czysto gospodarcze i gospodarczo-socyalne (bo i kwestya agrarna ma swoją stronę socyalną), uzasadniona obrona interesów rolnictwa w obrocie międzynarodowym a wreszcie dążenie powolne jako do ostatecznego celu do autonomicznej organizacyi korporatywnej stanu rolniczego — bez wszelkiego przymusu kollektywnego, nadzorującego i wtrącającego się w gospodarstwa indywidualne — oto zadania, jakie sobie wytknąć powinien rozsądny ruch agrarny i do ich przeprowadzenia konsekwentnie i wytrwale zmierzać. Niestety! jak nas poucza historya ruchu agrarnego w Niemczech i gdzieindziej, zapominają o tem często agraryusze i w żądaniach swych posuwają się — zadaleko, dyskredytując tem wobec ogółu nawet uzasadnione w gruncie rzeczy postulaty lub utrudniając ich przeprowadzenie. Zwłaszcza w państwach o charakterze na pół rolniczym na pół przemysłowym, powinien ruch agrarny występować z umiarkowaniem i pamiętać że taka spo-

kojna a zgodna z interesami innych warstw akcya daleko więcej zdziała niż alarmujące programy.

Jako najdrażliwszy właśnie punkt, w którym grzeszą zwykle przesadą wszystkie programy agrarne, przytoczymy kwestyę ceł ochronnych[2]).

Bez ceł ochronnych nie mogą dzisiaj wobec niebywałej w dziejach gospodarczych a tak trwałej i uporczywej obniżki cen płodów rolnych — obejść się państwa choćby na pół rolnicze, to pewna. I chociaż te cła czuje ludność konsumująca, trzeba je dozwolić, bo na uchronie i dobrobycie warstw rolniczych zależy państwu tak samo jak i na przemyśle albo handlu. Cła te jednak, jako cła na środki wyżywienia, na chleb nałożone, muszą zawsze pozostać zarządzeniem wyjątkowem, ograniczonem tylko na czas trwania kryzis agrarnej, to też w miarę ustępowania przesilenia należy je stepniowo usuwać. Cła te nie powinny też przekraczać pewnej miary, t. z. powinny kłaść wprawdzie tamę dowozowi dla spekulacyi obcego zboża a popierać zbyt produktów swojskich, ale nie wywoływać gwałtownych i nagłych podskoków cen. Tymczasem skrajni agraryusze chcieliby, aby państwo przez cła ochronne zapewniło im i niejako zagwarantowało możliwie najwyższy przychód z ziemi, przychód z szóstego i siódmego dziesiątka lat naszego stulecia, który sztucznie wrócić się nie da!... Żądanie to niczem nieuzasadnione nazywa Schäffle słusznie nie dążeniem ale zboczeniem umysłowem agrarnem („agrarische Verirrung"), zapomnieniem o obowiązkach względem społeczeństwa własności ziemskiej.

Własność prywatna na narzędziu produkcyi, jakiem jest ziemia — powiada Schäffle — zapewnia w ustroju państwowym i prawnym dzisiejszym korzystanie w wyższym stopniu z przychylnej konjunktury ekonomicznej i technicznych postępów w produkcyi, zatem: wyższy czysty przychód (rentę) i zwiększenie się wartości posiadanego kapitału (samej ziemi). Lecz zato wkłada własność ziemi z drugiej strony obowiązek społeczno-ekonomiczny: znoszenia nieprzychylnej konjunktury i przeprowadzenia przystosowania całej narodowej produkcyi do nowych stosunków, jakie się wytworzą na targu światowym, wprowadzenia o ile możności jak najrychlej nowych, zyskowniejszych gałęzi, sposobów i form produkcyi. Własność ziemska usuwa się z pod tego obowiązku, uchyla się od swych zadań społeczno-ekonomicznych, odpowiadających jej wielkim prawom, jeżeli chce zapewnienia przez cła ochronne ze strony państwa i społeczeństwa raz na zawsze — możliwie wysokiej renty. A przez to oddaje tylko usługi — socyalnej demokracyi! Bo skoro raz społeczeństwo, ogół ma wziąć na siebie wszelkie ryzyko za właścicieli ziemskich — socyalna demokracya idąc o krok dalej, chce, ażeby zdjąć ryzyko ze wszystkich gospodarujących — to wnet zażąda ogół ten w zamian przyznania mu korzyści szczęśliwej konjunktury, skonfiskowania wzrastającej renty z ziemi a w końcu — samej ziemi. W ten sposób, stawiając wygórowane i przeciwne swym obowiązkom społecznym żądania, podkopuje tylko własność ziemska grunt pod sobą[3]).

[2]) Pomijamy bowiem żądanie takie, jak poprzednio przytoczone Szwajcarskiego związku chłopskiego, wprost niedorzeczne!

[3]) Schäffle. Die Verirrungen des Agrarismus. Deutsche Revue 1893, str. 196 i n. Co do ceł ochronnych, to zapatrują się na nie bardzo sceptycznie i inni pisarze dla rolnictwa przychyini, jak R. Meyer, Ruhland, br. Vogelsang.

Słowa te jednego z najgorętszych zresztą obrońców interesów rolnictwa powinny wszystkie związki, wszystkie dążenia agrarne mieć zawsze w pamięci i strzec się przy stawianiu programów agrarnych — przesady.

Obok przesady mają żadania agraryuszy w różnych krajach drugą słabą stronę jeszcze — jednostronność. Zapominając, że kryzis agrarna nie jest niczem nowem i występowała już nieraz w dziejach gospodarczych różnych narodów, że przyczyny złego położenia rolnictwa bywają raz te raz owe, lecz zawsze liczne i różnorodne i wskutek tego wymagają działania w różnych kierunkach; widzą agraryusze często jeden tylko objaw, który co prawda w dzisiejszem przesileniu rolnicznm najwięcej występuje i ich bezpośrednio dotyka — spadek cen zbożowych. A przecież np. obdłużenie majątków ziemskich, branie za podstawę przy działach spadkowych, kontraktach kupna wartości obrotowej majątku a nie przychodowej, nieodpowiednie stosunki kredytowe są również ważnemi przyczynami dzisiejszego niedomagania rolnictwa we wszystkich krajach Europy, jak niskie ceny i konkurencya zamorska, która je spowodowała.

Nie dosyć na tem, chwyciwszy tak jedną przyczynę dzisiejszej kryzis agrarnej, spodziewa się wielu skrajnych agraryuszy usunąć ją jednem zarządzeniem. Jedni widzą wyłączny środek zbawienia w uregulowaniu stosunków walutowych w duchu bimetalistycznym, drudzy w organizacyi zbytu produktów rolnych i domach składowych, jeszcze inni w zmonopolizowaniu przez państwo handlu zbożem.

W najświeższym czasie upatrują liczne koła rolnicze całe źródło złego w handlu terminowym zbożem i zdaje im się niemal, że jeżeli ten handel dziś zostanie zniesionym, jutro już ceny zbożowe muszą podskoczyć choćby o połowę przynajmniej.

Takiej jednostronności, takiego naiwnego optymizmu powinny również wystrzegać się dążenia agrarne.

Dr. W. P.

Trzy wystawy.

I.

Mało kto zwiedził wszystkie. To całkiem naturalne, wszak tam „zachód" a tu „wschód" przedstawił swe bydło, więc antagonizm zasadniczy. Nadto tam bydło „krajowe czerwone" a tu „Bern-Simmenthale". Kto się na jedno „godzi", ten oczywiście potępia tem samem drugie. Ci mówią „to zabawka". Tamci „to humbug"... Niektórzy znów porównują jedno z drugiem i dochodzą do wniosków — piramidalnych!

Śmieszne a jednak prawdziwe. I zdawaćby się mogło, że kraj nasz długi i szeroki, to jakaś maluchna parafia hodowlana, w której wszystkie krowy muszą nosić liberyę każdorazowego kurata.

Tak przecież nie jest i — zdaniem mojem — dość tu miejsca choćby na te dwie tylko rasy bydła rogatego, a wiadomo, że wcale nie jestem zwolennikiem mozaikowych

„Programów“ hodowlanych, w guście np. lwowskiego z r. 1875.

Krakowskie Tow. rolnicze popiera chów bydła rdzennie rodzimego i czuje się na siłach podnieść tę hodowlę do wysokości dzisiejszych wymogów ekonomicznych i hodowlanych. Jest to zamiar sam w sobie bądź co bądź chwalebny bardzo — a tak trudny — bo tyle wymagający czasu i umiejętnej a systematycznej pracy, że nas, z natury niecierpliwych i niesystematycznych, rozentuzyazmować dotąd nigdy jeszcze nie potrafił, a wśród tysiąca i jeden projektów, jakieśmy w ostatnich kilku dziesiątkach lat na ten temat snuli, zjawił się on tam po raz pierwszy i to bardzo jeszcze niedawno temu. Dziś zaś już pytamy o rezultaty i oczekujemy albo nic — albo nadto wiele.

Wystawa zaś krakowska — chronologicznie pierwsza z trzech, które tu omawiamy — pokazała nam tylko, że początek zrobiony, że materyał twórczy posiadamy i wreszcie, że tu i owdzie z tego materyału pierwotnego formuje się widocznie bydło przyszłości.

Wystawa ta była z tego powodu interesującą li tylko dla znawców i to dla znawców — że się tak wyrażę — dobrej woli. Nic łatwiejszego, jak ją było skrytykować ujemnie. Miałem tego przykłady na własnych moich uczniach — jeszcze niedouczonych. Bo włościańskie krowy były często małe i niepokaźne, trochę kanciaste, płaskie i kosonogie. Dworskie zaś najczęściej do „krajowych“ mało co podobne, wogóle bardzo różne, a często formami i cechami swemi zupełnie poza właściwy typ bydła „krajowego“ wykraczające.

Jeśli zarzut pierwszy, dotyczący bydła włościańskiego, da się wielorako usprawiedliwić i zrównoważyć zaletami tego bydła bardzo doniosłego znaczenia, które wszyscy znamy, to natomiast drugi jest daleko poważniejszy i z wyjątkiem obory jodłownickiej dotyczy niemal wszystkich dworskich.

Tu więc możnaby się zapytać, co zamierza „*Towarzystwo chowu kraj. bydła czerwonego*“: czy eliminować z chowu w przyszłości wszystko to, co nie jest typowo „krajowem“, czy też segregować np. sztuki z jasną śluzawicą i szerokiemi a krótkiemi głowami, wysokim zadzie etc. jako osobny „zawód“, czy też rzecz tę pozostawić nadal dotychczasowej dowolności hodowców, a li tylko uwzględnić „utylitarną“ stronę chowu i przez odpowiedni wychów, żywienie, dobór płciowy i selekcyę starać się podnieść jedynie użytkowość bydła „czerwonego“ wogóle?

Wyznajemy, że ten ostatni, dotychczasowy kierunek hodowlany nie odpowiada naszym „marzeniom“ w tym względzie. Przymiotnik bowiem „czerwony“ za mało znaczącą jest cechą zoologiczną, aby mógł się stać zootechnicznym wyrazem, charakteryzującym pewną grupę bydła, któraby na nazwę „rasy“ zasługiwała. Bezrasowość zaś jest wielkim brakiem i należałoby w czas zapobiedz indeferentyzmowi naszych hodowców bydła krajowego na tym punkcie. Wiemy zresztą, że pracuje się tam i nad tem — ale czy nie należałoby pod tym właśnie względem już teraz bardziej postępywać stanowczo i dużo, dużo eliminować.

Żeby bowiem trochę tej kultury hodowlanej, jaka się naszemu bydłu polskiemu „brunatnemu“ dostała w udziale w jego odmianie podgórskiej, zwanej „czerwoną“, miała tak znaczne wywoływać zboczenia morfologiczne od pierwotnego jego typu, jakie tu widujemy, temu nikt nie uwierzy, a remiscencye bydła tyrolskiego, Glan a nawet bernerów są tam często nazbyt widoczne, aby im przeczyć było można. Nie sądzę jednak, żeby ambicyą naszą mogło być stworzenie jakichś „Kuhlandów“, „Alt-Boynerów“ lub tym podobnego *mixtum compositum* pod nazwą „polskiego“ bydła czerwonego, zwłaszcza, że mamy je naprawdę.

Z drugiej strony — przyznajemy — jest tu pewna trudność zasadnicza. Okolice mianowicie nowosądeckie i przyległe obfitują istotnie w bydło już całkiem „krajowe“ także czerwone lub jaśniejsze nieco (bułeczkowate), które jest typu jak reszta i prócz odmiennej nieco budowy jasne ma śluzawice wraz z żółtemi rogami i racicami. Datuje się ono podobno z bardzo dawnych czasów, bo miało się dostać w tamte strony wraz z frankońskimi osadnikami jeszcze za Piastów. Cóż więc z niem począć. Zdaniem mojem powinno ono stanowić osobny dział hodowlany dla siebie, bo inaczej pod tą firmą ciągle przemycać się będą do naszych obór bydła prawdziwie „krajowego“ samozwańcze mieszańce *von aller Herrn Ländern* i chowu „naszego“ we właściwem tego słowa znaczeniu w takim razie nigdy nie ustalimy, a na tem przecież zależeć powinno. Zbytnia pobłażliwość w tej mierze dzisiaj, będzie się przeto mściła w dziesiątej jeszcze generacyi brakiem wyrównania ogólnego albo wprost atawistycznymi wyrodkami i lepiej jest wyjść choćby z mniejszej ilości materyału podstawowego, któryby był pod względem rasowości bez zarzutu, jak z większej ale zbyt pobłażliwie pod tym względem dobranej.

Nie myślę się tu jednak wdawać w omawianie szczegółów i po powyższych uwagach ogólnych ujemnej nieco natury, pragnę zaznaczyć jeszcze na tem miejscu bardzo ważną stronę dodatnią hodowli krakowskiej.

Ma ona przedewszystkiem pewną doniosłość moralną. Tak jest niezaprzeczenie. Działa bowiem jak lekarstwo na jedną z głównych naszych przywar narodowych: lekceważenie tego, co nasze. Dziwna rzecz, aby ludzie znani na świat cały ze swego patryotyzmu, ze swej głębokiej miłości ojczyzny, którym dobrze może być tylko na własnych śmieciach, aby ci sami ludzie nigdy nie chcieli uznać, że to, co posiadają, ma jakąś rzeczywistą wartość. Stało się to niemal naszym nałogiem — w przeciwstawieniu do szowinistycznego zaślepienia innych narodów dla owoców ich własnej gleby czy pracy. Tak już zatraciliśmy wielkie mnóstwo darów bożych, któremiśmy niegdyś na świat cały słynęli — a jeszcze patrzymy z wielkiem niedowierzaniem, jeśli ktoś zamierza z pozostałych korzystać i kusi się o ich ulepszenie. A jednak tak wszędzie indziej postępywano i to, czego my dziś innym narodom zazdrościmy i co od nich za drogie pieniądze nabywamy, tylko w ten jedynie możliwy sposób u nich powstało. Czyż Niemcy po 30 letniej wojnie, Anglia za Stuartów, Francya po wielkiej rewolucyi miały taki inwentarz żywy, jaki dziś posiadają? Prawda, że my teraz poczynamy tam, gdzie tamte kraje rozpoczęły 100 i 200 lat temu — ale lepiej późno jak nigdy — a chyba ślepi nie widzą, że chwila obecna właśnie się po temu nadaje, kiedy to z Zachodu poczyna istotnie wiać wiatr bardzo zgniły dla naszej hodowli, kiedy tam w 127 rzeźniach niemieckich znachodzą 64·4% krów tuberkulicznych w r. 1894, a w Danii w 717 gospodarstwach 61·6% w r. 1893; kiedy w Anglii choroba ta z roku na rok się zwiększa (12·5% w r. 1890 a już 23·3% w r. 1891), kiedy wreszcie w Szwajcaryi stan rzeczy nie mniej zaczyna być groźnym!*) Ostateczny to zaprawdę czas, aby wobec tego coś o sobie

*) Patrz prof. dra Bujwida „Perlica u bydła i środki zaradcze“ w „Tygodniku rolniczym“ nr. 26. z 26. b. m.

nareszcie pomyśleć i starać się wyemancypować z pod wpływów zachodnich, w naszej hodowli, co byłoby przecież niepodobieństwem, gdybyśmy się nie zwrócili do naszego niepokaźnego ale zdrowego bydła krajowego. — Bo zdrowem ono jest jeszcze, dzięki Bogu.

Nie sama więc próżność przybrana w sukienkę patryotyzmu lokalnego kieruje nas na tę drogę, ale istotna, rzeczywista i dobrze odczuta potrzeba.

Na pytanie, czy na tej drodze celu osiągniemy? teraz już tylko twierdząco można odpowiedzieć, bo ulepszenia i uszlachetnienia naszego materyału swojskiego mnogie widzieliśmy na wystawie krakowskiej dowody. I to jest jej zasługą już całkiem materyalnego i pozytywnego znaczenia.

Ale ludzie dziwni są czasami. Patrzą i nie chcą widzieć — bo są uprzedzeni. Że krowa „krajowa“ może ważyć około 500 klg., to jeszcze mniej dziwnem się im wydaje, ale żeby ona mogła dać 20 litrów mleka w trzech podojach a w niem przeszło 5⅓ tłuszczu, to już zupełnie nie zasługuje u nich na wiarę, mimo, że mogli przypatrywać się konkursowi mleczności i że przecież nie po raz pierwszy oznaczenia tłuszczu w mleku od krów krajowych publicznie są ogłaszane.

Ale niedowiarstwo nic tu nie pomoże. Krowy te są mleczne, a mleko ich bywa z reguły i pozostanie nadal n a d z w y c z a j n i e t ł u s t e. I tak na 12 krów dojnych obory tutejszej znachodzę we wczorajszej analiziemleka południowego cztery cyfry powyżej 4%, a pięć powyżej 5%, z których najwyższa dochodzi 5·7%, a chociaż krowy karmią się obecnie tylko na dobrem pastwisku. W zimie na suchej przeważnie karmie stajennej z małym dodatkiem grysu, miewałem tu cyfry jeszcze stosunkowo wyższe, bo dochodzące niekiedy nawet do 6·5%. Podobnie dzieje się też i w Kobiernicy, a jak się właśnie dowiaduję, także i w Klimkówce — i żałować tylko należy, że tak niewiele dotąd właścicieli obór większych uważa za stosowne badać zawartość tłuszczu w mleku krów swoich, bo mniej pod tym względem byłoby już dziś wątpliwości.

Nie najmniejszą wreszcie zasługą „T o w. h o d o w c ó w b y d ł a c z e r w o n e g o“ jest wpojenie w lud nasz wiary i zaufania w swój własny dobytek i pouczenie go, że nawet ta jego nędzna „chudoba“ przy należytym doglądzie pieczy i karmie przyniesie mu należyte zyski i nagrodzi jego zachody i wydatki. A postęp ten w chowie włościańskiego inwentarza daje się bardzo wyraźnie spostrzegać w powiatach np. bialskim i limanowskim. Oby przy sposobności najbliższej wystawy „polskiego bydła czerwonego“ to samo i o innych dało się powiedzieć, a tymczasem S z c z ę ś ć B o ż e u ż y t e c z n e j i n i e p ł o n n e j p r a c y!

O wspaniałych zaś Simmenthalach na dwu innych wystawach w następnym „Rolniku“.

Czernichów z końcem czerwca 1897. *K. M—g.*

Niszczenie pszonaku czyli gorczycy polnej.

Odkrycie Bonneta we Francyi.

Każdy z nas wie, jak uprzykrzonym chwastem jest pszonak w zbożach jarych i w polach z roślinami okopowemi. Wśród tych ostatnich niszczy go się przez ciągłe okopywanie i plewienie konnemi i ręcznemi narzędziami i mniej się jeszcze daje we znaki — ale w zbożach jarych tępienie jest nadzwyczaj trudne, to też w wielu okolicach, na wielkich przestrzeniach kwitną owsy i jęczmiona żółto, jak najpyszniejsze łany rzepakowe.

G o r c z y c a p o l n a (*Sinapis arvensis*) i drugi równie uprzykrzony podobny chwast p s z o n a k (*Raphanus raphanistrum*) rozmnażają się ogromnie łatwo z nasion, których masę wydają. Nadto nasiona te posiadają zdolność zachowania siły kiełkowania niezmiernie długo — całe dziesiątki lat. Ztąd to pochodzi, gdy się nasienie pszonaku lub gorczycy osypie na rolę i zostanie przeorane od razu trochę głębiej, to się tak umiesza ze ziemią, że potem każda następna orka pewną ilość tych nasion wydobywa bliżej ku powierzchni, a one wtedy dopiero kiełkują i pole zanieczyszczają. Dla tego to jedną z reguł uprawy roli było zawsze jak najpłytsze spokładanie ściernisk — aby jak najwięcej nasion chwastów odrazu skiełkować mogło i by je można było wyniszczyć. Ale choćby najpłytsza orka, jeszcze za głęboko przykrywa te drobne nasionka, które też długi czas nie kiełkują, aż kiedyś na powierzchnię się dostaną. To też mimo najskrupulatniejszego wyczyszczenia pola, np. przez uprawę okopowizn i staranne ich plewienie w jednym roku, widzimy w jarem zbożu po takich np. wyczyszczonych doskonale ziemniakach, znowu całą masę żółto kwitnącego chwastu. Niejeden w głowę zachodzi, zkąd się to wzięło — bo przecież w zeszłym roku nie mogło się nasiać, a zboże siane było czyste. Oto nic innego tylko chwasty zeszły z nasion od dawna w ziemi leżących i dawniej przyoranych. Obecni też praktyczni gospodarze radzą nie orać ścierniska po zbożu zachwaszczonem, zaraz po zbiorze, ani nawet nie radlić, gdyż i przez to pszonak osypany za głęboko się dostaje, tylko tuż po zbiorze całkiem lekko zwlec. Przez to różne drobne nasiona jak pszonak i inne gorczyce, rzepik, łoboda (*Atriplex patula*), mak polny, osty różne, zostają dostatecznie ziemią pokryte i mogą kiełkować. Dla przyspieszenia kiełkowania w czas suchy dobrze jest użyć ciężkiego wałka. Jeżeli pole było zanieczyszczone chwastami o większych nasionach, owsikiem, kąkolem, chabrem, powojem lub nieznośną niekiedy lepczycą (*Gallium aparine*), to należy użyć bron ciężkich a potem również wałka.

Skoro pole się następnie od wschodzących chwastów zazieleni, idzie się znowu z energiczną włóczką, aby chwasty z ziemi wydrzeć i wysuszyć. Jeżeli przypuszczamy, że nasion nieskiełkowanych jest jeszcze więcej, wtedy można pole jeszcze raz dobrze zwałkować i znowu czekać, aż się zazieleni, a potem znowu broną chwasty zniszczyć. Po takiej uprawie może już iść od razu orka głęboka pod plon następny lub przed zimą ziębla, jeżeli ma nastąpić uprawa dopiero na wiosnę.

Rozumie się samo przez się, że trzeba sobie zawsze dobrze zdać sprawę, co właściwie chcemy w roli wyniszczyć, czy chwasty te, o których była mowa, czy też p e r z. Postępowanie to, jakie opisano wyżej, byłoby wprost przewrotne, gdyby chodziło o perz. Nawiasem wspomnimy, że perz najlepiej się niszczy przez rychłe po zbiorze spokładanie płytkie pola i to pługiem o możliwie s t r o m e j odkładnicy, tak aby skiby pokruszone o s t r o s t e r c z a ł y i aby szybko w całej swej grubości przeschły. Potem się włóczy dobrze, głęboko, a perz z takich suchych skib doskonale się wytrzęsa. Broń Boże tylko zaperzonego pola n i e w a ł k o w a ć po spokładaniu — jak to niekiedy u nas czynią — przez to bowiem perz się tylko lepiej zakorzenia i potem go żadną siłą nie wywlecze.

Ale wróćmy do chwastów nasiennych. Podaliśmy sposób wypróbowany już praktycznie czyszczenia roli z chwastów; gdy jednak tego poprzednio zaniedbano — a zachodzi potrzeba wyczyszczenia pszonaku z rosnącego już zboża lub t. p, to nie było dotąd innej rady jak plewienie — ręczne lub stosownemi narzędziami. Narzędzia te fabrykują już dziś w różnych postaciach, a w niemieckich pismach rolniczych zwłaszcza w tym roku ciągle się spotyka ogłoszenia o rozmaitych „Hederichjäterach“. Są one ręczne i konne, a zasada ich konstrukcyi jest taka, że są to duże

jakby grzebienie, o zębach gęsto stojących, między którymi szpary stopniowo się ku nasadzie zwężają. Gdy się takim grzebieniem półtora do dwumetrowej długości „wyczesze“ jęczmień albo owies młody, to źdźbła zbożowe przesmykują się między zębami łatwo, natomiast rozgałęzione zielsko pszonaku wszczepia się w zwężające się szczeliny i zostaje wyrwane z korzeniem. Grzebienie takie stalowe mniejsze można przymocować podobnie jak kosę na długiem kosisku i podobnym do koszenia ruchem tylko nie przy samej ziemi, wyrwać chwasty dość szybko. Rozumie się jednak, że praktyczność tych narzędzi jest bardzo względną, gdyż o zupełnem wytępieniu chwastów niemi nie może być mowy. Przy zeschłej ziemi nadto nie wyrywają się one z korzeniami i rosną dalej.

Obecny rok z mokrą wiosną szczególnie sprzyja rozwojowi tych chwastów, tak że kompletnie zagłuszyły one w wielu miejscach i tak już z powodu ciągłej wilgoci słabe zasiewy jare. U nas jednakże pszonak występuje groźnie tylko w zbożach jarych, bo w oziminach wymarza — za to we Francyi np. tego roku całemi massami pokrywa pola ozime — gdyż zima ubiegła była tam nader łagodna i nie wymroziła go wcale, to samo ma być i w Szlezwigu, Holsztynie itd.

Ogromne więc zainteresowanie kół rolniczych we Francyi wywołało niedawne odkrycie jednego z właścicieli winnic w Szampanii p. Bonneta z Marigny.

Spostrzegł on przy skrapianiu winnicy roztworem siarkanu miedzi dla wyniszczenia grzybów pasorzytnych, że rosnące w pobliżu rośliny gorczycy polnej w parę dni po skropieniu marniały doszczętnie, podczas gdy tuż obok znajdujący się przypadkowo owies i trawy inne pozostały zupełnie zdrowe i zielone. Zaciekawiony tem, zrobił umyślną próbę na zbożu zarośniętem pszonakiem i przekonał się po obfitem skropieniu, że wszystkie rośliny gorczycy dotknięte rozczynem siarkanu miedzi niszczały zupełnie a zboże pozostawało nietknięte. Bliższem zbadaniem tej ciekawej, bądź co bądź, rzeczy zajął się p. Duclos, dyrektor stacyi rolniczej w Meaux w dep. Seine et Marne i z interesujących rezultatów zdał sprawę na ostatniem posiedzeniu francuskiego tow. rolniczego („Société nationale d'agriculture): Robiono tam ścisłe doświadczenia w stacyi samej, tudzież i na większą skalę w fermie wiceprezesa tamtejszego tow. rolniczego p. Ant. Petit. Chodziło mianowicie o stwierdzenie, czy rzeczywiście rozpylony rozczyn siarkanu miedzi niszczy gorczycę i inne chwasty z tej rodziny, bez szkody dla zboża, a po drugie, czy nie dałoby się zastąpić tej drogiej soli miedzianej przez inny jaki tańszy a więc praktyczniejszy środek chemiczny; przypuszczano też słusznie, że częstsze użycie siarkanu miedzi byłoby za kosztowną rzeczą — nadto miedź mogłaby w roli działać szkodliwie na pożyteczne bakterye.

W toku tych badań okazało się:

1. Że w istocie za pomocą rozczynów pewnych soli można zupełnie zniszczyć pszonak i inne chwasty z rodziny krzyżowych (*Cruciferae*), nie czyniąc najmniejszej szkody zbożu;

2. że do tego celu można używać następujących rozczynów: na 100 litrów wody trzeba dodać: *a)* 1·25 kg. azotanu miedzi, albo *b)* 25 do 20 kg. siarkanu (witryolu) żelaza, albo *c)* 2·5 kg, siarkanu miedzi i 2·5 kg. kwasu siarkowego razem lub wreszcie *d)* 5 do 10 kg. siarkanu miedzi. Rozczyny można robić na gorąco lub na zimno, rozczyn *c)* przygotowuje się w ten sposób, że najprzód rozpuszcza się 2·5 kg. siarkanu miedzi w kilku litrach wody gorącej — dopełnia się potem do 100 l. i wlewa powoli potrzebną ilość kwasu siarkowego.

Rozczyny o koncentracyi słabszej nie niszczą w zupełności chwastów, zaś rozczyny mocniejsze mogłyby trochę szkodzić i zbożu, dlatego po za oznaczone granice iść nie należy.

Co do pory, w której skrapiać należy pola zachwaszczone, to p. Duclos powiada, że najlepiej stosować to wtedy, gdy gorczyca ma już 4 do 6 listków, wtedy bowiem i nasiona później wschodzące skiełkują i więcej chwastów naraz się wyniszczy.

Do skrapiania pól służą sikawki i rozpylacze (pulweryzatory) takie, jakich dziś używają do podobnego celu w winnicach i niektórych ogrodach. Od konstrukcyi rozpylacza zależy ilość rozczynu potrzebna na pewną przestrzeń. W ogólności liczy Duclos 8 do 10 hl. płynu na 1 ha.

Już w dzień następny po skropieniu pola zaczynają chwasty z dziedziny krzyżowych i niektóre inne, brunatnieć, schnąć i zamierać całkowicie, tak, że w kilka dni juch ich nie ma Obserwowano także, że np. i mak polny, bardzo już rozwinięty, w kwiecie, został mocno uszkodzony przez takie skropienie, a jaskier polny ginie, podobnie jak pszonak zupełnie.

Starano się dojść przyczyn, dlaczego tak różne działają rozczyny powyższe na zboże i na chwasty. Znany chemik rolniczy francuski p. Aimé Girard w Paryżu badał tę kwestyę bliżej. Zdaniem jego, rozczyn siarkanu miedzi lub którykolwiek inny z wymienionych dlatego tak zabójczo działa na gorczyce itd., że padłszy na szorstką powierzchnię liścia, zatrzymuje się i wnika zaraz w jego tkanki, podczas gdy z liści zboża, stojących więcej pionowo i gładkich, spadają kropelki płynu natychmiast, nie wniknąwszy w głąb, liście zbóż są nadto powleczone cieniutką warstewką substancyi woskowej tłustawej i mają skórkę silnie skamieniałą, wskutek tego płyn w nie wniknąć nie może. Przypuszczenie to potwierdza analiza chemiczna. Po jednakowem skropieniu siarkanem miedzi parcelek z owsem i gorczycą, oznaczono później ilość miedzi, jaka wniknęła wewnątrz liści. U owsa znaleziono w 1 kg. liści ledwie ślad, bo tylko 16 mgr. miedzi, w gorczycy zaś było miedzi w 1 kg. 210 mgr. Tłumaczy to doskonale, dlaczego siarkan miedzi na tę ostatnią działa tak zabójczo.

Wartoby, aby ciekawe to doświadczenie powtórzono i u nas w której stacyi doświadczalnej, gdyż taki szybki sposób niszczenia najwięcej uprzykrzonych chwastów, mógłby się okazać i u nas praktycznym. Dla tego też opisaliśmy całą tę rzecz szerzej. *M—i.*

Z czynności Towarzystwa.

Walne zebranie Oddziału lwowskiego Towarzystwa gosp. odbyło się dnia 4. lipca w Dublanach pod przewodnictwem prezesa Oddziału p. A. Wiesiołowskiego. Zebranie było liczne zwłaszcza udział włościan był bardzo znaczny. Obecnym był także wiceprezes Komitetu Tow. gosp. dr. Tadeusz Pilat. P. przewodniczący po odczytaniu sprawozdania z przeszłego zebrania, przedstawił działalność komisyi, wybranej dawniej, która w myśl uchwał przeszłego zebrania miała zbadać środki w celu skutecznego podniesienia gospodarstw włościańskich w obrębie Oddziału. Komisya, do której należą jak wiadomo pp. Pawlik, Schöffer i Troczewski, uznała przedewszystkiem za potrzebne wpoić w gospodarzy włościańskich uznanie potrzeby racyonalnego obchodzenia się z nawozem, dziś bowiem zdarza się niejednokrotnie widzieć pod tym względem rażące braki. W myśl wniosku prof. Rylskiego uchwalono postarać się o subwencyę od Komitetu Towarzystwa na założenie wzorowej gnojarni.

Dalsze wnioski komisyi streszczają się w tem, że należy dążyć do lepszego poznania potrzeb nawozowych ziemi uprawnej w obrębie Oddziału. a to z pomocą i współdziałaniem stacyi rolniczej doświadczalnej w Dublanach — a wreszcie zbadać, o ile dałyby się nawozy pomocnicze z korzyścią zastosować przy uprawie warzyw. W celu wprowadzenia w czyn tych projektów komisyi uchwalono, aby komisya ta kooptowała do swego grona ludzi, którzyby ją w tej działalności skutecznie poprzeć mogli. Jako 4-ty punkt porządku dziennego było zwiedzanie zakładów naukowych w Dublanach. Pp. profesorowie z całą gotowością nie szczędzili obszernych objaśnień. W dziale chemii ucze-

stnicy zebrania oglądali z zajęciem przyrządy do wyrobu win owocowych i nowsze suszarnie do owoców. Dział mechaniki rolniczej bogato zaopatrzony w najnowsze narzędzia do uprawy roli, oraz dział mleczarstwa zainteresowały także żywo wszystkich.

Stan ziemiopłodów
z końcem czerwca.

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca mieliśmy pogodę więcej stałą — a nawet jakiś czas upały, to też w ogólności podniesiona temperatura i pogoda wpłynęły korzystnie na rozwój ziemiopłodów. Zboża, gdzie przedtem nie wymokły, szybko zbliżają się do dojrzałości. Poprzednia wilgotna pora przez cały maj i pół czerwca pozostawiła jednak ślady w opóźnionej uprawie roślin okopowych, które obecnie nadmiernie chwastami zarastają.

Wogóle można powiedzieć, że na północy, tj. w Bełzkiem, Sokalskiem i przyległych miejscowościach, tudzież na Podolu w Zbarazkiem, Tarnopolskiem, Trembowelskiem i Czortkowskiem urodzaje są lepsze przeciętnie, tam też i kartofle nawet przedstawiają się dobrze, podczas gdy w okolicach innych znacznie ucierpiały. Oto co piszą z lwowskiego:

Gręda lwowska 11. lipca b. r. Korzystając z dłuższej pogody, wykończono plewienie i obgartywanie kartofli, buraków i prosa, a że równocześnie ostateczny już czas na kośbę koniczu i dwukośnych łąk, to z powodu tego ogromny brak robotnika i drożyzna. Kosiarz, który dawniej kosztował 45—50 ct., płaci się obecnie 75 ct. a trudno go dostać. Trawy na suchych łąkach średnio dobre, na torfowych bardzo liche. Zbiór koniczyny na paszę ukończony, zaledwie ale 3-cią część zebrano bez deszczu. Zbiór siana w pełnym toku i dotychczas przeważnie na pogodzie zrobione. Kartofle wczesne gatunki zaś osobliwie rożanka jeszcze uie odkwitły a już nać zeschła, mała więc nadzieja na urodzaj. Późniejsze gatunki dobrze się trzymają dotychchczas, bardzo jednak twardo pod niemi, bo po długich słotach nastały upały i ziemia zaskorupiała.

Co do płodów poszczególnych, to rzecz tak się przedstawia. Rzepaki wogóle średnie tam gdzie się utrzymały. Żyto dobrze okwitło i zawiązało, ma pełne kłosy, w wielu bardzo miejscowościach jednak zwalone, w innych pobielało za wcześnie a puste zupełnie albo szczerbate, tak np. w Przemyskiem, koło Halicza, Stryja, Jarosławia. W przemyskiem wystąpiła nadto obficie stredź (Honigtau) a więc i sporyszu będzie dużo. Pszenica ogólnie cierpi od rdzy i to w bardzo znacznym stopniu. Ze wszystkich miejscowości prócz Podola donoszą o rdzy — a i na Podolu w Zbarazkiem pojawiła się także choć mniej groźnie. Zato w Lwowskiem, Stryjskiem i na Podkarpaciu całem obsiadła pszenicę nadmiernie — wskutek tego kłosy są krótkie, a niekiedy nawet znaczna część się nie wykłosiła. W okolicy Dubiecka pojawiła się niezmiarka i znaczne szkody zrządziła. Jęczmień średni, tylko w Podkarpaciu mało go zdołano zasiać i częścią wymokł w miejscach niższych.

Owies wogóle przedstawia się dobrze jak również i hreczka wcześniejsza, która właśnie kwitnie. Proso także dość zadowalnia — w górach dopiero je posiano

Kukurudza w Bełzkiem i we wschodniej całej części okręgu doskonała, zapowiada zbiór niezły. Za to ze Stryjskiego donoszą, że pożółkła i wymokła w całej okolicy kompletnie, na paszę posiano ją tam drugi raz.

Ziemniaki ze wszystkich ziemiopłodów najgorzej stosunkowo rokują. Tylko na Podolu i na suchszych wyższych miejscach utrzymały się zdrowo, zresztą prawie wszędzie albo wygniły po posadzeniu tak, że tylko mały procent zeszedł albo nie posadzono ich wcale tylko ¨ część pól na to przeznaczonych lub mniej — jak np. w Stryjskiem, Lubaczowskiem, w okolicy Mościsk, Szczerca, albo wreszcie już na wcześniejszych odmianach nać zupełnie zczerniała, co znak niechybny, że rychło psuć zię zaczną.

Buraki przedstawiają się wogóle dobrze ale niezmiernie zachwaszczone a spóźnione roboty nie pozwoliły ich obrobić. Teraz nadchodzą żniwa i obrobienie okopowych musi pozostać niedokładnem. Chwasty bujają bez przeszkody a wobec tego na obfity zbiór buraków liczyć nie można chyba w wyjątkowych wypadkach. Brak robotnika czuć się daje dotkliwie w wielu miejscach; ze Stryjskiego donoszą, że ceny podskoczyły tam niepomiernie — 1 robotnik posztuje 75 ct. do 1 zł. 10 ct. Podobnie donoszą z Rożniatowa i wielu miejscowości innych.

Pogoda w końcu czerwca posłużyła do dobrego zebrania 1-go pokosu koniczyny i siana łąkowego. W równinach już koniczyny przeważnie zebrano i dosyć dobre, w górach obecnie sianozbiory się odbywają jeszcze. Zbiór koniczyn i siana wogóle dobry. Żniwa na równinach już się wo wschodniej części naszego okręgu rozpoczęły.

K. M.

Drobne wiadomości.

Praca pszczół. Jeden z botaników niemieckich podaje ciekawe uwagi o pracy pszczół. Przygotowując pszczoły w końcu sierpnia do zimowli, ważył ul po ulu, ażeby wypośrodkować, jaka też była praca jego piętnastu ulów, od wiosny obserwowanych. Na wiosnę w kwietniu ważyły brutto 276 kg., w końcu sierpnia ważyły 466 kg., wykazały więc przybytek na wadze wynoszący 190 kg. W ciągu lata wybrał z tych ulów 125 kg. miodu, oprócz tego wydały one 10 rojów, które w końcu sierpnia jednocześnie z tamtymi ważone, wykazały wagę 130 kg., co razem czyni przybytku 445 kg. Ile pszczoły przyniosły wody, pyłku kwiatowego i miodu i ile zużyły na swe utrzymanie, trudno ściśle obliczyć, ale przypuszcza, że przenosi wagę przybytku, dającego się skontrolować. Jeżeli się do tego uwzględni, że słodki sok z kwiatów zbierany, zawiera co najmniej 50 prc. zbytniej wody, która się musi ulotnić, żeby z niego powstał miód i że pożytek zbierały z co najmniej 0·5 kilometrowego oddalenia, natenczas można mieć wyobrażenie, jaki ogrom pracy kosztował miód z ulów ujęty i w nich zawarty.

Wiadomości handlowe.

Lwów dnia 9. lipca. Z powodu braku zapasów ceny pszenicy uzyskały zwyżkę 20 30 ct., mniejszy zwyżkę wykazuje żyto. Owies poszukiwany utrzymuje się w cenie. Inne artykuły pastewne chętnych znajdują odbiorców. U chmielu usposobienie słabsze, to samo w handlu spirytusem. Nowe zboże wskutek haussy na wiedeńskim i budapeszteńskim targu chętnie kupują, płacąc od 12—13 za parę stacyami. Spekulanci płacą nawet wyżej Ruch jednak słaby, jak świadczy jarmark w Ułaszkowcach, gdzie transakcye były nieznaczne.

Pszenica gotowa 8·30—8·50, żyto gotowe 5·90—6·10, owies obroczny 6·30—6·60, jęczmień 5·25—5·50, rzepak nowy 10·75—11 25, lnianka —·——·—, groch 5 50 — 8·—, wyka 4·50—4·80, bobik 4·60—5·— hreczka 7·50—8·50, kukurudza nowa 5·30 — 5 60, stara—·— ——·—, Chmiel za 56 *kg* nowy 55·——60·— , koniczyna czerwona 30·——35·—, biała —·— ——·—, szwedzka —·———·—, tymotka —·———·—, spirytus loco stacya kolei gotowy 14 50—15·—, na termina 14·——14·50. Wszystko za 100 kilogr. loco Lwów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Wiedeń 5. lipca. *Z targu na bydło w St. Marx.* Na dzisiejszy targ spędzono: wołów galicyjskich 946, bukowińskich —, węgierskich 2.286, niemieckich 291 sztuk, nadto na targu kontumacyjnym było w dniu 3 b. m. 335 sztuk, w tej liczbie — sztuk z Galicyi. Razem było 3.858 sztuk wołów opasowych i 1.081 sztuk bydła innego.

Płacono za woły galicyjskie lekkie 27 zł., najlepsze do 35·— zł., za węgierskie średnie 26·50 zł., za najlepsze do 33·50 zł, za buhaje podtuczone 26 do 31 50 zł. za 100 *kg.* żywej wagi.

Os. Birnbaum, Pragerstrasse 11.

Czerniowce dnia 5. lipca. Pszenica 8·25—8·35, żyto 5·75—5 85, jęczmień browarny 5·50—5·75, gorzelany 4·75—5·—, owies przedni 5·70—5 85, rzepak ozimy 11·50—11·75, koniczyna dawniejsza 34·——38·—, koniczyna nowa —·———·-, kukurudza dawniejsza 4·55—4 65, kukurudza nowa gotowa ——— -·—, na maj i czerwiec —·———·—, bób —·— do —·—, groch 5·50—6·—, anyż 22·——25·—, spirytus za 10.000 litr. % bez podatku, loco Czerniowce 14·——14·25.

Sprawozdanie czerniowieckiej giełdy zbożowej.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Katnera.